№ 8. WARSZAWA, DNIA 8 MAJA 1926 ROK II.

TREŚĆ NUMERU:

I. D. c. oceny broszury p. Weinberga. II. Korespondencje: 1. Grodno. 2. Radom. 3. Łódź. 4. Lublin. III. Listy do Redakcji. IV. Walki dr. Grodeckiego z umowami, zawartemi z lekarzami, lek. - dentystami i farmaceutami. V. Przegląd piśmiennictwa. VI. Wiadomości bieżące. VII. Cavete collegae. VIII. Izba Lek.Warsz. Białostocka. IX. Drobne wiadomości. Gruźlica.

LEKARZ KASY CHORYCH

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy-Świat 2. Tel. 164-50.
Prenumerata kwartalnie 6 zł., (dla lekarzy warszawskich 5 zł.), rocznie 24 zł., numer pojedyńczy 2 zł. Konto czekowe P. K. O. 11.800.

Gdy się zbliża termin wyjścia z druku nowego numeru „Lekarza Kasy Chorych“, redakcja jest w oblężeniu telefonicznem: „kiedy wyjdzie numer, a czy już wyszedł?“ i t. d., nawet do drukarni idą zapytania telefoniczne. A gdy numer wyjdzie, jeden lekarz drugiego pyta: czy nie macie nowego numeru „Lekarza Kasy Chorych“? Wszyscy go chcą czytać, choć niektórzy, obawiając się p. Grodeckiego, starają się tem nieafiszować, lecz mało kto chce go nabywać. W celu więc ułatwienia nabywania pisma naszego, każda grupa lekarzy warszawskich, złożona conajmniej z 10 abonentów, która zobowiąże się abonować pismo do końca roku, otrzymywać je będzie w cenie 3 zł. kwartalnie, t. j. po 1 zł. za numer. Abonament taki może być brany na imię jednego lekarza, bez wyszczególnienia nazwisk.

Jeden z lekarzy, których „Lekarz Kasy Chorych“, zarówno jak i jeden z obwodów Zw. L. P. P. napiętnowali jako szkodnika stanu lekarskiego, zwrócił się do Sądu Izby Lekarskiej Warsz.-Białostockiej z żądaniem wytoczenia sprawy za obrazę czci i dobrego imienia redaktorowi „Lekarza K. Ch.“ i jednemu z obwodowych Związków Lekarzy P. P. Sąd Izby Lek. Warsz.-Białostockiej, wychodząc z oczywiscie słusznego założenia, że redaktor pisma odpowiedzialny jest przed sądem państwowym,

odmówił sądzenia tej sprawy bez zgody tych, przeciw którym skarga wniesioną została, a sprawę przeciw Związkowi lekarzy odłożył aż do ewentualnego rozpatrzenia sprawy przeciw redakcji. Pogląd zupełnie słuszny, bo cóż byłoby łatwiejszego, jak to, by za redaktora podpisywał nie-lekarz. A czy stan rzeczy zmieniłby się wtedy? Wogóle mamy na to konstytucję, żeby w niej istniała wolność prasy, i nikt tej konstytucji ograniczać nie ma prawa, oprócz władz policyjnych i sądów państwowych i tam też wszelkie skargi skierowane być muszą. „Lekarz K. Ch." szkodników sprawy lekarskiej zawsze piętnować będzie.

Według wyjaśnienia Warszawskiego Sądu Apelacyjnego, lekarz naczelny Kasy Chorych jest tylko lekarzem naczelnym K. Ch., a nie lekarzem naczelnym lekarzy K. Ch. i nie ma prawa wtrącać się do lekarzy, którzy są odpowiedzialni przed Generalną Dyrekcją Służby Zdrowia.

I.

Uwagi krytyczne do broszury p. L. Weinberga: Cele i zadania Okr. Zw. K. Ch. w Warszawie. (C. d.)*)

Ponieważ broszura ta potrąca o cały szereg kardynalnych spraw ubezpieczeń społecznych, musimy więc szerzej o tych sprawach, w związku z broszurą, pomówić. Uskutecznienie powstania Związku Kas autor przypisuje wpływom partji P. P. S. w Min. Pr. dzięki zmianie personalnej w Ministerstwie i zamianie Komisarzy Kas przez władze z wyboru. Najlepszy to dowód, że cała ta sprawa Związku Kas — to sprawa partyjna, polityczna i ma na celu nie tyle dobro ubezpieczonych, ile względy partyjne. Ten Okręgowy Zw. będzie nie tyle „etapem walki o ulepszenie K. Ch.", ile wzmożeniem władzy władzców K. Ch. i jeszcze większym zneglegowaniem lekarzy, o ile lekarze nie przeciwstawią wtrącaniu się czynników niepowołanych do spraw lecznictwa i lekarzy utworzenie również jednolitego frontu w tej czy innej postaci, jak to słusznie podkreślił w № 6 „Lek. Kasy Ch." recenzent p. K. K. To też dr. Ernst Mayer pisze („Die geistigen Grundlagen der Sozialversicherung u. des Aerztestandes" Berlin 1925): „Socjaliści odrazu spostrzegli, że posiedli w Kasach Chorych instytucję, która, poza ich bezpośrednim celem, może służyć ich własnym interesom. Szczególnie połączenie Kas Ch.

*) P. Nr. 6 „Lek. Kasy Ch.".

w duże związki uczyniło z Kas narzędzie w rękach socjalistów, o czym ani się śniło prawodawcom. Mają socjaliści nadzieję na tej drodze zupełnie usunąć z czasem wpływy pracodawców. Zakupy terenów, kąpielisk, instytutów, zakładanie własnych aptek, budowa fabryk nawet — wszystko to rozszerza i wzmaga wpływ Kas, a ponieważ te przeważnie owiane są ideologją socjalistyczną, zatem służy to wszystko do rozszerzenia władzy socjalistów. A również tą drogą chcą Kasy uczynić aptekarzy a także rozmaitych dostawców swymi lennikami. Zawsze na pierwszym planie jest tu rozbudowa potęgi politycznej Kas, a w drugim dopiero rzędzie opieka nad chorym. Ale i tu przekonywamy się, że teorja i praktyka nie idą ze sobą w parze. Bo panuje tu taki sam, a może i gorszy biurokratyzm, niż wszędzie. To samo widzimy wszak i w Rosji obecnej, biurokratyzm nie jest tam mniejszy, niż za rządów carskich". Istotnie nie wiadomo, z czem właściwie mamy do czynienia w Rosji — czy to jest socjalizm państwowy, czy kapitalizm państwowy. O raju socjalistycznym na ziemi napewno nie może być tam mowy.

Pisma socjalistyczne kładą stale stempel partyjny na swe poglądy o sposobie postępowania Kas, charakteryzują zaś poglądy lekarzy jako reakcyjne i wrogie względem robotników. Stan lekarski nie może się niczego spodziewać od władz, a opinja publiczna zapatruje się, w swej nieświadomości, na całą sprawę jako na spór między Kasami a lekarzami. Chyba nikt nie śmie twierdzić, że społeczeństwo, a przedewszystkiem społeczeństwo polskie, „niema nic do stracenia" na lekarzach. Czy jest jaki stan, który by tak szczodrze, jak lekarze, okazywał biednym swą pomoc? Organizacje lekarskie, jako słudzy społeczeństwa, muszą przejąć służbę zdrowia i otrzymać przewodnictwo w sprawach higjeny społecznej.

Autor, z zasady choćby przynależności swej do pewnej partji politycznej, sam stronnik przesadzonej wolności, występuje tu jednak jako przeciwnik wolnego wyboru lekarza, czyli stoi na tym dogodnym dla partji politycznych stanowisku, że „co innego ja, a co innego ty". Urządzenie ambulatorjów ma na celu utrzymanie widma groźby względem lekarzy i trzymanie ich w szachu. Czy przy wolnym wyborze lekarzy śmiałby gdziekolwiek lekarz naczelny zachowywać się impertynencko względem lekarzy? Że w Rosji sowieckiej państwo rządzone po dyktatorsku chce urządzić i dyktaturę higjeny — w tem niema nic dziwnego. By zachować zasadę leczenia „indywidualnego", kontroler ze strony ubezpieczonych baczy tam, by lekarz nie przyjmował w ambulatorjum zbyt wielu chorych. Ten system nie—wolnego wyboru lekarza zmienia doszczętnie zasadę dotychczasową prawa chorego na pomoc lekarza w całej rozciągłości znaczenia tego pojęcia. Każdy członek K. Ch. powinien mieć

te same prawo, które przysługuje każdemu wolnemu obywatelowi państwa — prawo leczenia się u lekarza według własnego wyboru.

„Drobny przemysł“ lekarza już się według socjalistów przeżył; należy, jak i w dążeniu do wielkiego przemysłu, położyć koniec lekarskim przyjęciom prywatnym. Jednym słowem traktują oni to jako sprawę handlową. Należy wszystkoześrodkować w niewielkiej ilości ambulatorjów, zaopatrzonych we wszelkie możliwe środki pomocnicze dla celów rozpoznawczych i leczniczych. Na miejsce „osławionej“ kwestji zaufania do lekarza stawia się tu zaufanie kolektywne do instytucji. Nietylko robotnik, i lekarz także musi się nauczyć pracować w zespole. Niezależni ekonomicznie od chorego i utrzymywani przez społeczeństwo, ale zależni od instytucji socjalistycznych lekarze—oto ideał socjalistów. Ale ta niezależność ekonomiczna wobec zależności od samej instytucji jest oczywiście tylko złudzeniem. Jeśli zapytać się chorych, czy wolą oni poradzić się lekarza według swego wyboru, czy też tego, którego mu wskaże Kasa, to chyba niema wątpliwości, że $^{9}/_{10}$ wybierze tę pierwszą ewentualność. A Kasy chcą uszczęśliwić ubezpieczonych wbrew ich woli. Dążenie do mechanizacji lecznictwa dowodzi nieznajomości podstaw leczenia. Czy pp. dygnitarze kasowi, gdy sami chorują, nie wybierają sobie lekarza? Dążenie każdego człowieka, by mógł się przed nieoficjalną osobą lekarza zwierzyć i jej się powierzyć — zostaje w Kasach z całą brutalnością stratowane. Chory widzi w lekarzu ambulatoryjnym K. Ch. nie swego powiernika, lecz oficjalną osobę, i trudno mu to brać za złe. Stawia się tu parawan pomiędzy robotnika a inteligenta. Lecz prawa chorego powinny pozostać niezmienne, bez względu na to, czy stosunek jego do lekarza oparty jest na bezpośredniej czy pośredniej umowie. Te prawa musi mu gwarantować ustawa. Stosunek między lekarzem a chorym powinien być zawsze stosunkiem wolnych wobec siebie i niezależnych od siebie wzajemnie ludzi. Należałoby dążyć do tego, by prawodawca wziął sobie za wzór pomoc lekarską, jaką ma człowiek prywatny, aby tą drogą zadośćuczynić naturalnym życzeniom ubezpieczonych. Poglądy Kas, które odejmują choremu swobodę w wyborze lekarza i narzucają mu swego, odpowiadają czasom nie nowoczesnym, a patrjarchalnym. Zamiast pełnego zaufania do wybranego przez się lekarza, ofiarują mu Kasy leczenie, z punktu widzenia chorego, nie-indywidualne. Socjalizm znosi indywidualność, ta musi zatrzeć się dla zniwelowania wszelkich stosunków. Ideologja socjalistów wymaga ofiary z zasady indywidualizmu. Obecne Kasy Chorych zagrażają lekarzom upadkiem kultury. Kasy Ch. pracę duchową pozbawiają duszy, by z niej zrobić czystą pracę mechaniczną. Socjalizm chce formy pracy ducha zrównać z formami pracy fizycznej. Socjalizm jest niwelatorem monotonnym,

chcącym rozwiązywać zagadnienia w formie brutalnej prostoty, identycznej dla każdego przypadku. Nie osobnik jako taki ma korzystać z ubezpieczenia społecznego, lecz osobnik jako cząstka gospodarki ekonomicznej. Pod tym względem dobroczynność np. kościoła w wiekach średnich, — ma wyższość, urzeczywistniały one opiekę społeczną w sferze, leżącej po za interesami gospodarczemi i państwowemi. W Kasach Chorych *obecnie lekarz jest tylko cząstką systemu płacy*, prowadzą one swą własną politykę zdrowotną, według swoich interesów. Również i w Niemczech socjaldemokraci chcą, „by lekarze byli uważani za urzędników Kas Chorych" i „by jaknajszerzej rozbudować własne przedsiębiorstwa K. Ch." Chcą oni spędzić lekarzy do roli podrzędnej w społeczeństwie, do roli parobka. Z drugiej strony wtłoczenie i zaprzęgnięcie lekarza do rydwanu zasad „autorytatywnych", zaprzęgnięcie go w tę politykę gospodarki ludzkiej, sponiewiera wreszcie szczytność jego powołania. Bo taki musi być koniec tego, gdy się lekarz oddaje na służbę ideologji nie-lekarskiej. Ze swego punktu widzenia, z punktu widzenia lekarskiego, lekarz nie może dopuścić, aby choroba mogła być zdegradowana do sprawy przeważnie interesu ekonomicznego. Tymczasem nie wyleczenie, lecz przywrócenie zdolności do pracy w pojęciu ekonomicznym jest celem obecnych Zarządów K. Ch. Lekarz może być użyty tylko do takich czynności, jakich nikt na jego miejscu wykonać nie może. *Ubezpieczenie społeczne nie może być, jak tego chcą socjaliści, objektem kompensacji gospodarczej, i to powinno być zagwarantowane na drodze ustawodawczej.*

I tu, gdy pracobiorca stał się pracodawcą, nabrał on z tą chwilą wszystkich cech tegoż i daje lekarzowi takie tylko wynagrodzenie, by nie umarł z głodu. To co socjaliści chcą zrobić, to jest właśnie ten sam porządek kapitalistyczny, przeciwko któremu oni wojują: chcą oni pracę lekarską zamienić w towar masowej produkcji i koszty tej wytwórczości zmniejszyć. Wytworzona przez system ambulatoryjny zawodowa „armja lekarska" wywołuje to, że znajdują się zawsze lekarze, oddający swe siły robocze za wszelką cenę i że w ten sposób wpływają oni na obniżenie ceny pracy lekarskiej. Zawsze znajdą się oddzielni lekarze, gotowi zdradzić całość, którzy bądź odstępują od wiekszości i tworzą nowe zespoły, bądź napierają na zakończenie walki z Kasą. Czy pozwolili by robotnicy, by zmniejszano im wynagrodzenie poniżej minimum? P r a w o na pomoc lekarską po tak zniżonej cenie nie istnieje. Jeśli stać na stanowisku, że osobnik może opłacać lekarza tylko według swego małego zarobku, to wszak w kasie obok robotnika płaci składki i pracodawca, a państwo ma obowiązek moralny, w razie niedostateczności środków tych obydwóch płatników, wkroczyć tu ze swej strony jako płatnik. Inicjatorzy

Kasy troszczą się o położenie społeczne ubezpieczonych, nic ich nie obchodzi położenie lekarzy. Odwoływanie się do humanitarnych uczuć lekarza było słuszne wtedy, gdy szło o leczenie biednych warstw, bo stanowiły one tylko drobną część ludności. Dziś, kiedy ubezpieczenie społeczne ogarnia więcej niż połowę ludności, a w niektórych miejscowościach jej $^{9}/_{10}$, znajdujących się często w lepszej sytuacji niż lekarz, którego żadna opieka społeczna nie gwarantuje, leczenie za tak zniżoną opłatą, jak w Kasach, należy uważać za wyzysk, za zmuszanie lekarzy przez Kasy, przy poparciu państwa, do darowizny. Jak może państwo zmuszać jedyny zawód lekarski — do pracy za cenę niższą od minimalnej? W przyszłym układzie polityki socjalnej polskiej muszą być uwzględnione nie tylko potrzeby robotnika, lecz i potrzeby lekarza polskiego.

Wyjaśniwszy z naszej strony stosunek K. Ch. do lekarzy i niebezpieczeństwo dla lekarzy, wynikające z historji powstania Związku K. Ch., wyłożonej przez autora, przejdziemy teraz do innych części broszurki.

Sprzeciwia się autor powstawaniu *Kas zastępczych*, jedynych, które, tworzone na zasadzie przyznawania świadczeń nie mniejszych niż Kasy terytorjalne, mogą drogą konkurencji doprowadzić do ulepszenia stanu Kas Chorych ogólnych, bo gdzie niema konkurencji, gdzie niema emulacji, gdzie istnieje monopol, w dodatku urzędowy, tam tylko złych wyników spodziewać się trzeba, jak to widzimy z przykładu Kas obecnie istniejących. I chociaż twierdzi autor, że Kasy terytorjalne nie narażają ubezpieczonego na utratę pewnych świadczeń przy zmianie pracodawcy, to musimy zaznaczyć, że to samo daje i Kasa zastępcza, a w dodatku daje gwarancje ciągłości przy zmianie miejsca pobytu, czego Kasa terytorjalna właśnie nie daje. Twierdzenie, jakoby Kasy terytorjalne gwarantowały najlepsze fachowe kierownictwo, obalone zostaje przez dowód ad oculos t. j. przez istniejące obecnie kasy. Mylnie sądzi autor, że Kasy terytorjalne obniżają opłaty dla wszystkich zawodów zależnie od ryzyka; jest to twierdzenie jednostronne, bo wszak zawody mniej ryzykowne muszą, przez połączenie się z zawodami bardziej ryzykownymi, opłacać wyższe składki. Zw. Okręgowe nie zmniejszą wysokości składek, bo wszak Kasy mają nowy wydatek, gdyż muszą ze swoich dochodów utrzymywać Zw. Okręgowe*), których biurokracja znowu rozrośnie się w niepomierny sposób i gdzie znowu protekcja partyjna i stosunki osobiste doprowadzą do stwarzania zbytecznych posad, umyślnie kreowanych ad personam gratam. To samo tyczy się zdania, że Kasy terytor-

*) K. Ch. m. Warszawy przewiduje na ten cel w budżecie swym na r. 1926 — **240,000 zł.!**

jalne ułatwiają „dokładną kontrolę i ścisły nadzór“ nad działalnością instytucji. Tylko Kasy małe, gdzie się zna lepiej członków jej, utrudniają wyzysk i symulację, wbrew przytoczonym tezom Zjazdu Delegatów K. Ch. Wielkopolski i Pomorza z r. 1921, które autor popiera, a których słuszności żadnym dowodem nie potwierdza. W ten sposób Kasy spaczają wszelką dobrą ideę. Istnienie pomocy lekarskiej, opartej na filantropji, obok K. Ch., uważamy, wbrew autorowi, za b. pożyteczne, szczególnie do czasu aż do konkurencji z K. Ch. wolno będzie stanąć Kasom zastępczym.

Wprowadzenie nieznacznych *dopłat*, nieobciążających budżetu ubezpieczonego w stopniu, mogącym odgrywać jakąkolwiek rolę, (np. 10%), za leczenie (nie szpitalne i za pewnymi wyjątkami, jak nagły przypadek i t. p.) uważamy za nader pożyteczne w celu usunięcia balastu ludzi, których udanie się po poradę nie jest wywołane przez rzeczywistą potrzebę. Pod tym względem stoimy na innym punkcie widzenia niż autor. Zgadzamy się natomiast z autorem, że górna granica zarobków nie powinna być ograniczona, ale nie jak chce autor w sensie „przynależności do Kasy wszystkich ubezpieczonych, bez uzależnienia od stanowiska, zawodu i wysokości dochodu“, lecz w tym sensie, by wszyscy płacili składki do K. Ch., a prawo korzystania, jak to ma miejsce w rzeczypospolitej portugalskiej*), mieli tylko rzeczywiście niezamożni. A to na tej zasadzie, że zdrowie biedniejszej klasy jest niezbędnym warunkiem zdrowia sfer zamożniejszych (epidemje!), jasną więc jest rzeczą, że broniąc klasę niezamożną przed chorobą, bronią klasy zamożniejsze siebie samych. Lecz nie mogą K. Ch. być sprawą dobroczynną dla sfer zamożnych kosztem lekarzy, bo to byłoby dla sfer zamożnych ucięciem głowy samym sobie, doprowadziłoby bowiem do zaniku wiedzy lekarskiej, jako nieodłącznego satelity upadku materjalnego stanu lekarskiego.

Autor protestuje przeciw zawieszaniu Zarządów Kas przez Ministerstwo i sądzi, że Okręgowy Zw. K. Ch. będzie za każdym razem się temu sprzeciwiał. Jeżeli to ma być — i rzeczywiście będzie — jednym z zadań Związku, to uważamy to za ogromną szkodę, wyrządzaną ubezpieczonym, bo w takim razie wszelkie malwersacje w K. Ch. będą mogły się odbywać na szerszą jeszcze niż dotychczas skalę. Do tego doprowadziłoby oddanie absolutne, bez wszelkiej kontroli Państwa, kierownictwa Kas w ręce wybranych przez ubezpieczonych. Zresztą fikcją jest mniemanie, że władze, w ten sposób wybrane, są rzeczywistymi wyrazicielami interesów ubezpieczonych. Biednego ubezpieczonego pocieszają tym, jakoby w Zarządzie Kasy byli „czynni“ przedstawiciele pracobiorców.

*) P. „Lek. K. Ch.“ Nr. 1, str. 10.

Tymczasem wybór Zarządu, szczególnie jego prezesa, jest w większości przypadków farsą, nie może on bowiem według całego sposobu wyborów, być wyrazem woli masy ubezpieczonych. Również błędnym jest żądanie, by decydujący głos w sprawie organizacji pomocy lekarskiej mieli zrzeszeni w Kasie, bo nie są fachowcami w tej dziedzinie, a postulat taki dowodzi, że chodzi tu tylko o demagogję, bo sprzeczne to jest z istotnym interesem ubezpieczonego; nie powinno zdanie takie wyjść z ust inteligenta.

Słusznie autor przestrzega przed tym, by składki ubezpieczonych były, jak to dotychczas w oddzielnych Kasach ma miejsce, użyte na zjedzenie przez biurokrację Zw. Okr. K. Ch. Zgadzamy się z autorem, że słusznym byłoby, aby wysokość zasiłków gwarantowała możność egzystencji. Ale to możebne by było tylko przy zaprowadzeniu takiej kontroli ze strony Kasy, która by nie wytrzymywała kalkulacji. Dane bowiem statystyczne wykazały, że w czasach inflacji, a także przy zmniejszeniu zasiłków z 60% choćby do 50% *), liczba chorych kasowych ogromnie zmalała, co dowodzi znacznego procentu symulacji w zwykłym życiu kasowym.

Również zgadzamy się z autorem, że świadczenia, jako mające na celu przywrócenie zdrowia ludności, powinny trwać aż do wyleczenia; na te dalsze terminy leczenia powinni łożyć jednak nie pracodawcy, a państwo.

Powołanie do życia *Rad Lekarskich*, słuszne i niezbędne w zasadzie, niestety będzie tylko pozorem, służącym do celów politycznych K. Ch., a nie do poprawy lecznictwa, jak tego dowodzi monstrualna konstrukcja Rady Lekarskiej, zaprojektowana przez Zarząd K. Ch. m. W. w porozumieniu z naczelnym jej lekarzem **).

Dodać musimy, że wyrażenie o stosunku lekarzy do pacjentów, jako o „tresurze lekarskiej“ uważamy za zupełnie niestosowne słowa, które wykazują wrogi stosunek autora do lekarzy.

Że „brud, ścisk i zaduch“ panują w ambulatorjach — zgadzamy się w zupełności z autorem. Ale odczyty i wiece—to tylko czcze słowa, one same nie polepszą niezdrowych warunków pracy, mieszkania i odżywiania się. To są również tylko „szumne deklaracje i uroczyste zapowiedzi“, nie lepsze od zarzucanych przez autora Zarządowi K. Ch. m. W., która, niestety, będzie niewątpliwie odgrywała rolę dominującą w Zarządzie Okr. Zw. K. Ch. i stosowała tam politykę „warszawską, prowadzącą do ujemnych i szkodliwych wyników“, jak słusznie mówi autor. Do usunięcia złych warunków higienicznych w życiu robotnika

*) P. „Lek. K. Ch.“ Nr. 3, str. 6; Nr. 4 str. 34.

**) P. „Lek. K. Ch.“ Nr. 6, str. 8.

potrzeba czynów, a nie słów. Musimy osiągnąć, nie za pomocą mów, lecz drogą ustawową to, by, jak w Ameryce, w fabrykach panowały czystość, by były obszerne sale pracy, należycie ogrzane, posiadające dostateczne oświetlenie, by fabryki zaopatrzone były w sale odpoczynkowe, czytelnie, jadalnie z kuchniami do ogrzewania jedzenia, rozbieralnie, wanny i t. p.

Również zbyt jasno odbija się cel polityczny w żądaniu uprawnienia do Rady K. Ch. pracowników młodocianych. Autor, o ile nam wiadomo, z przekonań stronnik lewicy socjalistycznej, nie może się powstrzymać od tego, by nie chcieć wprowadzić melodji politycznej do spraw lecznictwa. To jest ogólna choroba wszystkich partji. Ideałem autora jest zmiana obecnego ustroju „kapitalistycznego“ na socjalistyczny. Jak gdyby ustrój socjalistyczny obejmował w lepszej niż dotychczas formie *całokształt* życia! Jest on również jednostronny, jak ustrój kapitalistyczny. Pojęcia czy monarchji, czy respubliki demokratycznej, czy gospodarki kapitalistycznej, czy socjalizmu nie obejmują całokształtu życia społecznego, są to tylko pojedyncze odcinki życia społecznego. Interesy pewnej części ludności chcą w każdym z tych przypadków opanować całość, aby ją sobie podporządkować. Lecz państwo powinno rozpościerać swój wpływ na całą ludność. Dodając wszystkie interesy zawodowe, choćby były one jaknajliczniejsze, nie otrzymamy jednak w sumie interesu ogółu. Zawód nie jest i nie powinien stać się ośrodkiem zarówno życia indywidualnego jak i socjalnego. Związki zawodowe istnieją nie po to głównie, by tworzyć, lecz tylko po to by zwalczać. Wolność *polityczna* nie jest wszystkiem, prawdziwą wolnością jest uszanowanie godności ludzkiej.

Ochrona Pracy, jako część programu socjalistycznego, ma na celu walkę przeciwko przewadze zasadniczego rysu naszego obecnego życia gospodarczego — przeciw nieokiełznanej dążności opanowania wszystkiego przez kapitał drogą uznania znaczenia klasy robotniczej przez prawo. Walka ta nie powinna prowadzić do zniszczenia zupełnego jednej z części składowych, t. j. dążeń kapitalistycznych, lecz zmierzać powinniśmy ku pożytkowi *całości* życia gospodarczego. Walka ta musi się zakończyć, jak tego dowodzi rozwój stosunków w obecnej Rosji i jak tego dowodzą niewzruszone prawa zrównoważenia, tak pięknie wyłożone w „pierwszych zasadach“ Spencera (cz. II, rozdz. XXII), ograniczeniem do pewnego stopnia wolności kapitalizmu z jednej i uznaniem znaczenia praw robotnika z drugiej strony: „w ograniczeniu znać mistrza, a tylko prawo daje nam rzeczywistą wolność“.

Zaznaczyć należy, że jedną z głównych okoliczności, które przyczyniły się do przyśpieszenia urzeczywistnienia pewnych prądów socja-

listycznych — do etatyzmu, była wojna ostatnia: eksploatacja i kontrola fabryk wojennych, rekwizycja, ocena zbiorów rolnika, przymusowe obsiewanie, dostarczanie robotników (specjalnie w tym celu zmobilizowanych lub jeńców), rekwizycje dróg żelaznych, żeglugi, zakazy przywozu i wywozu, podział produktów wogóle i na pewne dni w szczególe, określanie wynagrodzenia za pracę, obowiązujący arbitraż i t. d. — wszystko to prowadziło do etatyzmu, jako jednej z form socjalizmu *).

Dyonizy Hellin.

II. Korespondencje.

1. Grodno.

W lutym r. b. w tutejszej K. Ch. odbyły się wybory do Rady, w początkach kwietnia wyłoniony został Zarząd (3 członków od grupy pracodawców, 1 od Ch. D i 5 od stronnictw lewicowych), a przed kilkoma dniami nadeszła wiadomość o niezatwierdzeniu wyborów. Niedokładności, nadużycia wyborcze i t. p. okoliczności wpłynęły na postanowienie czynników decydujących.

Możliwość dążności do zrealizowania programu nowego Zarządu (zasiłki 100%-owe, wolny wybór lekarzy, szpitali, aptek — własna została otwarta przed pół rokiem — szeroko zakrojone zmiany personalne i t. p.) w okresie ciężkiego przesilenia finansowego Kasy, stwarzała w społeczeństwie grodzieńskiem nastrój zrozumiałego zaniepokojenia. To też wiadomość o skasowaniu wyborów została przyjęta przez opinję tutejszą z żywem zadowoleniem **).

Sytuacja finansowa Kasy jest niezwykle ciężka: większość fabryk stoi, ilość bezrobociych wzrasta, zaległości płatników zwiększają się ustawicznie. Podwalinę materjalną Kasy w obecnej chwili stanowi Państw. Fabryka wyrobów tytuniowych, drobni rzemieślnicy, służba domowa i t. p. Zrozumiałem jest, że w tak ciężkich warunkach

---

*) Jeśli piszemy tu o stosunku socjalizmu do Kas Chorych i lekarzy, to nie dlatego, byśmy nie wiedzieli, że wszelkie partje — jak np. w Warszawskiej Kasie Chadecy, w Łódzkiej NPR-zy, gdy się dorwą do władzy w Kasach — dążą do zrobienia z lekarzy niewolników, lecz dlatego że polityka socjalistów nie z chwilowych stosunków, a na podstawie swych zasad dążyć do tego musi. To leży w istocie socjalizmu. To też tym bardziej należy zwracać uwagę na niebezpieczeństwo, grożące stanowi lekarskiemu ze strony Kas.

Socjaliści są zdania, że upragniona przez nich socjalizacja lecznictwa da się osiągnąć tylko drogą zbiurokratyzowania lekarzy. Natomiast komuniści w parlamencie niemieckim w dn. 4—5 lutego r. b. wypowiedzieli się za tem, by ubezpieczony miał zagwarantowany wolny wybór lekarza. Przy systemie ambulatoryjnym lekarz Kasy Ch. staje się glebae adscriptus, bo w żadnej innej miejscowości na praktykę bez Kasy liczyć nie może.

Ale już sami socjaliści zaczynają rozumieć złe strony K. Ch., skoro jeden z nich, socjalista niemiecki Kollwitz, jest zdania, że należy obalić cały gmach K. Ch. i odbudować na nowych podstawach ubezpieczenie na wypadek choroby (Sozialistische Monatshefte 1923, p. artykuł dr. A. Przyborowskiego w „Lekarzu Polskim" Nr. 3 z r. b.).

**) Korespondent nasz nie jest oczywiście zwolennikiem wolnego wyboru lekarza.

opanowanie trudności możliwem jest jedynie przy stosowaniu oszczędności, ograniczeń i wytężonej pracy w atmosferze spokoju, ładu i zgody.

Znamiennym pod względem panujących u nas tendencyj jest konflikt, który omal nie powstał na tle współzawodnictwa między lekarzami grodzieńskiemi. Został on zlikwidowany dzięki niezatwierdzeniu wyborów i utrzymaniu przy władzy starego Zarządu. Koledzy nie pracujący w Kasie, przy pomocy nowego Zarządu, chcieli wprowadzić do niej kilkunastu nowych lekarzy (Kasa zatrudnia 14 lekarzy przy 5000 ubezpieczonych, pierwotnie na 7000). Tranzakcja ta miała przejść, według zapewnień zainteresowanych, bez uszczerbku materjalnego dla Kasy drogą podziału poborów lekarzy kasowych, nie ulega jednak wątpliwości, że zamierzona reforma pociągnęłaby za sobą zwiększenie wydatków na pomoc lekarską przynajmniej wdwójnasób *). Lekarze kasowi gotowi byli uczynić ustępstwa na korzyść niekasowców, nie mogli jednak popierać projektu, który w najbliższym czasie doprowadziłby Kasę do zupełnego bankructwa. Zanosiło się na burzę, która szczęśliwie została zażegnana.

Położenie lekarzy kasowych nie jest do zazdroszczenia: stale wiszą w powietrzu trzymiesięczne zaległości, bieżące zarobki otrzymuje się ratami w stosunku 60 — 70% należności, w ten sposób dług ciągle wzrasta. Cennik za zabiegi został zredukowany z inicjatywy i przy współudziale lekarzy: zabiegi ambulatoryjne i operacje szpitalne przeważnie nie są już opłacane **).

Stosunek Zarządu do lekarzy jest bez zarzutu. Wszelkie sprawy fachowe załatwiają się w porozumieniu z lekarzami. Te okoliczności wydatnie przyczyniły się do utrzymania nieprzerwanej działalności Kasy bez deficytów, zasiłków rządowych i t. p.

Od kilku miesięcy w związku z wyborami w Kasie zapanował nastrój niepewności i zdenerwowania, co nie mogło nie odbić się na biegu spraw i interesów Kasy.

Stabilizacja stosunków niewątpliwie znakomicie przyczyni się do utrzymania koniecznej zwartości i sprężystości. *M. L.*

25.IV. 1926.

---

2. Radom.

Związek lekarzy P. P. w Radomiu wydał następujące odezwy:

Do ubezpieczonych w Powiatowej Kasie Chorych w Radomiu.

I.

Dnia 15 grudnia 1925 r. Zarząd radomskiej Kasy Chorych wypowiedział umowę pracującym lekarzom — z terminem od 15 marca r. b. Do dnia dzisiejszego Zarząd Kasy nie zawarł z lekarzami nowej umowy, odrzucając zasadniczy punkt umowy dotychczasowej, iż lekarzem kasowym może być tylko lekarz polecony przez Związek lekarski, do którego należą wszyscy miejscowi lekarze, przez co wykazał zupełny i nieuzasadniony brak zaufania do ogółu miejscowych lekarzy. Zarząd K. Ch. nadto nie wypłacił lekarzom zaległych należności: za pomoc lekarską

*) Jesteśmy zdania, że łatwo tego uniknąć. (Red.).

**) Kasa więc w Grodnie opłaca oddzielnie zabiegi, wykonywane przez lekarzy, czego Kasa Ch. warszawska nie czyni.

w ambulatorjach od 1 marca r. b., a za porady w mieszkaniach chorych i gabinetach lekarskich nawet od 1 stycznia b. r. Wreszcie ostatnie posiedzenie komisji dla zawarcia nowej umowy dnia 14 kwietnia b. r. zostało zerwane ostatecznie przez delegatów Zarządu K. Ch., przeto następstwa, wynikające stąd dla ubezpieczonych, musi całkowicie ponieść Zarząd K. Ch. Dla wiadomości ubezpieczonych komunikujemy, iż zaprzestanie od 20 kwietnia b. r. przez lekarzy współpracy w Kasie Ch. nie należy rozumieć jako odmowę pomocy lekarskiej dla Nich. Owszem, każdy ubezpieczony w Kasie Ch. pomoc lekarską otrzyma w gabinecie lekarza, jak i na mieście, tylko, że za tę pomoc będzie płacił gotówką, na co otrzyma od lekarza kwit, który — zgodnie z ustawą Kasy Ch. — musi być zapłacony przez tęże Kasę ze składek, ściąganych na ten cel z ubezpieczonych. Na zakończenie, poczuwamy się do obowiązku nadmienić, że nigdy nie mieliśmy zamiaru występować przeciw Kasie Ch., jako instytucji społecznej, tylko przeciw sposobowi jej prowadzenia i zarządzania.

II.

Odezwa Zarządu Kasy Chorych rozlepiona w mieście zmusza Związek lekarzy do powtórnego zwrócenia się do ubezpieczonych i to w celu sprostowania nieprawdziwych twierdzeń, zawartych w tej odezwie, i zapoznania ich z istotnym stanem rzeczy. Za skromne wynagrodzenie udzielali lekarze pomocy chorym ubezpieczonym na podstawie umowy, z roku 1923 przeszło 3 lata. Uwzględniając obecny kryzys gospodarczy, lekarze w grudniu 1925 r. gotowi byli pertraktować z Zarządem K. Ch. w sprawie zmniejszenia wynagrodzenia lekarzy. O podwyższeniu opłat lekarskich teraz mowy nie było, a zatem nieprawdą jest twierdzenie Zarządu K. Ch. jakoby lekarze kierowali się czysto egoistycznemi materjalnemi pobudkami i świadomie dążyli do obciążenia Kasy wyższemi opłatami. Tymczasem Zarząd K. Ch. bez żadnych ze strony lekarzy powodów umowę tę z dniem 15.III. 1926 r. wypowiedział, przedkładając projekt nowej umowy, w której chciał lekarzom odebrać prawo czuwania nad racjonalnie postawionem lecznictwem w K. Chorych. Pozatem Zarząd chciał wolny zawód lekarski zupełnie uzależnić moralnie od członków Zarządu Kasy, składających się z ludzi z lecznictwem zgoła nieobeznanych. Mało tego: Zarząd Kasy Ch. chciał ubezpieczonych pozbawić prawa wolnego wyboru lekarza, to znaczy, kierować chorych nie do tych lekarzy, do których poszczególny chory ma zaufanie, lecz do tych lekarzy, którzy byliby dogodni Zarządowi Kasy. Takich warunków lekarze w imię dobra chorych ubezpieczonych przyjąć nie mogli. Jak z tego wynika, nie względy pieniężne były powodem zatargu. Dalej nieprawdą jest jakoby Związek Lekarzy niedopuszczał

zamiejscowych lekarzy do pracy w Kasie Ch., czego dowodem fakt, że niedawno przyjęty został lekarz zamiejscowy. Rozwiązanie sytuacji leży w ręku Zarządu K. Ch. Jeżeli Zarządowi naprawdę chodzi o dobro ubezpieczonych chorych, to niech cofnie wypowiedzenie umowy z dnia 15 grudnia 1925 r., a lekarze już jutro rozpoczną przerwaną współpracę w Kasie Ch. Podwyżek wynagrodzenia—powtarzamy jeszcze raz — nie żądaliśmy i nie żądamy. Jeżeli więc Zarząd Kasy Ch. wypowiedzenia umowy lekarzom nie cofnie, aby w ten sposób umożliwić im współpracę w Kasie i tem samem zapewnić członkom swym pomoc lekarską na zasadzie wolnego wyboru lekarzy, to stwierdzić musimy, że spekuluje ich zdrowiem, dając im, zamiast prawdziwej pomocy lekarskiej, surogat tej pomocy i frazesy demagogiczne, mijające się z prawdą. Co się tyczy zarzutu, jakoby Związek Lekarzy zajął stanowisko wysoce nieobywatelskie, to najmniej powołanym do stawiania takiego zarzutu jest obecny Zarząd Kasy, czego dowiódł dotychczasową swoją gospodarką.

Związek Lekarzy Państwa Polskiego Oddział w Radomiu.

„*Słowo*“ radomskie w świetnie ujętym artykule p. t. **„Co to jest Związek Lekarzy?“** pisze: „Mylnem jest mniemanie wielu osób, że Związek Lekarzy ma na celu wyłącznie materjalne interesy lekarzy i że przeto jest zupełnie podobny do innych Związków zawodowych, jakich mamy obecnie bardzo wiele, związków, które mają na celu ochronę pracy przed wyzyskiem ze strony pracodawcy. Sam charakter działalności lekarzy jest zupełnie odmienny od pracy ludzi innych zawodów. W każdym zawodzie pracodawca dobrze zdaje sobie sprawę z rodzaju i rozmiaru pracy, jakiego wymaga od pracownika i w stanie jest ocenić wartość pracy. Nic podobnego nie zachodzi w stosunku między pacjentem a lekarzem. Ani pacjent nie jest pracodawcą w ścisłem znaczeniu tego słowa, ani lekarz pracownikiem. Kiedy chory zwraca się do lekarza o pomoc, to o dokładnej właściwej ocenie wartości tej pomocy mowy być nie może. Pacjent po większej części nawet nie wie, co się w jego organiźmie dzieje, musi mieć pełne zaufanie do lekarza, zapisującego mu w pewnych przypadkach tylko lekarstwo, w innych zaś zalecającego długie leczenie lub ciężki zabieg operacyjny, — pacjent musi mieć pełną wiarę, że wyrok lekarza bynajmniej nie jest podyktowany chęcią mniejszego lub większego zysku ze strony lekarza lub też brakiem znajomości rzeczy, lecz koniecznością dla uratowania zdrowia pacjenta. Wynagrodzenie lekarza ze strony pacjenta jest przytem zwykle zupełnie indywidualne. Za tę samą pomoc i czynność lekarz od bogatych ludzi otrzymuje inne wynagrodzenie niż od mniej zamożnych, a bardzo często udziela pomocy zupełnie darmo. Przytem chory, niezależnie od najwięk-

szego nawet honorarjum, czuje wdzięczność do lekarza, gdyż żadne wynagrodzenie nie jest współmierne z tem, co lekarz daje choremu. Naturalnie, że koniecznym warunkiem takiego stanu rzeczy, takiego stosunku wzajemnego między pacjentem a lekarzem, stosunku nieodzownego, jeżeli leczenie chorego ma dać maximum tego, co ono dać może, jest nieograniczony, wolny wybór lekarza przez chorego. Pacjent nie może być krępowany przy wyborze lekarza, w ręce którego składa najdroższe, co posiada: swoje zdrowie i życie.

Przy takim stosunku, jaki zachodzi między lekarzem a chorym, istnienie Związku Zawodowego Lekarzy, mającego na celu ochronę lekarza przed wyzyskiem ze strony pacjenta, jest zupełnie zbyteczne i dlatego też podobne związki dotychczas nie egzystowały.

Ale w ostatnich czasach powstało nowe zjawisko w naszem życiu społecznem. Powstały Kasy Ch., instytucje, przy wszystkich brakach ich ustawy, nadzwyczaj pożyteczne. Instytucje te mają wzniosły cel zabezpieczenia swoich członków i ich rodzin na wypadek choroby—możnością otrzymania należytej pomocy lekarskiej i środków leczniczych. Zdawałoby się, że Zarządy Kas Ch. powinny przedewszystkiem dążyć do tego, żeby członkowie Kas Ch. mieli zabezpieczony wolny wybór lekarza—ten konieczny warunek racjonalnego leczenia. W rzeczywistości zaś Zarządy Kas Ch. stale zwalczają powyższy zasadniczy warunek i występują przeciwko wolnemu wyborowi lekarza. Dążeniem ich jest „wynajęcie" pewnej liczby stałych lekarzy, którzyby „odrabiali pracę" dla Kasy w ciągu pewnej ilości godzin dziennie; przytem chodzi im o to, aby zatrudnić najmniejszą liczbę lekarzy i jak można więcej godzin „pracy" udzielić każdemu lekarzowi. W ten sposób Zarządy Kas Ch. chcą osiągnąć swój cel, do którego dążą, — wytworzyć z tych lekarzy „urzędników", zależnych od ich „pracodawców", t. j. od Zarządu Kas Ch. (nie od samych chorych). Pozbawiając w ten sposób członków Kasy prawa wolnego wyboru lekarza, tego koniecznego warunku racjonalnego leczenia, Zarządy Kas Ch. pragną przy angażowaniu lekarzy do pracy w Kasie pozostawić sobie wolny wybór. Czy można mieć pewność, że taki wybór lekarzy przez Zarząd K. Ch. nie będzie podyktowany głównie chęcią zadośćuczynienia ambicjom osobistym, poglądom społecznym lub politycznym i t. p. członków Zarządu?

Zdarza się nieraz, że lekarze wzięci i poważani przez szerszy ogół ludności, dzięki swemu fachowemu uzdolnieniu, dla Zarządów byli niedogodni i takich lekarzy starano się usunąć.

Zarządy Kas Ch. starają się tłómaczyć swoje prawo do oceny działalności lekarzy Kasowych, do zawieszenia ich w czynności i zwalniania tem, że muszą obronić chorych przed możliwym wyzyskiem lekarzy, nie-

odpowiedniem traktowaniem chorych lub złem leczeniem. Tłómaczenie to jest niesłuszne, gdyż sam chory przy systemie wolnego wyboru lekarza ma wszelką możność zareagowania i chory wszak ma prawo więcej nie zwracać się o pomoc do danego lekarza; co zaś do zaszłych wypadków nieodpowiedniego leczenia lub zachowania się lekarza — ma prawo zaskarżyć postępowanie takowego bądź do Sądu Dyscyplinarnego przy Izbie Lekarskiej, bądź do Sądu Karnego. Wprawdzie w niektórych Kasach Ch. istnieją Komisje fachowo-doradcze, których zadaniem jest opinjowanie w kwestjach należytego urządzenia lecznictwa, lecz orzeczenia tych komisji nie są obowiązujące dla Zarządu Kasy. A zatem, przy wyborze lekarzy do kierowania różnemi gałęziami lecznictwa lub dla oceny działalności lekarzy—Zarząd Kasy stanowi decydujący czynnik.

Z takim stanem rzeczy lekarze pogodzić się nie mogą. Przecież dobrze wiemy, jak się odbywają wybory do Zarządów Kas Ch.; dobrze wiemy, że decydującymi momentami są tu głównie względy polityczne, siła i zręczność agitacji przedwyborczej i t. p., że w ten sposób mogą się dostać do Zarządów Kas osoby najmniej do sądzenia działalności lekarzy powołane. Czy ci laicy przygodnie na kilkoletni okres czasu przedostający się do Kasy Ch. są w stanie trafniej decydować o wyborze odpowiednich lekarzy, niż lekarze, którzy całe swe życie spędzają przy łóżku chorego?

W tym właśnie celu, aby chociaż w małej mierze obronić się przed tym nienormalnym stanem rzeczy, lekarze zmuszeni zostali połączyć się w Związek Zawodowy, który dąży do tego, żeby wykonywanie zawodu lekarskiego było celowem i pożytecznem dla chorych.

Drugorzędną rolę odgrywa tu interes materjalny lekarzy. Wiadomo wszystkim, że honorarja lekarskie w K. Ch. są bardzo niskie. W dodatku Kasy Ch. stale zalegają po kilka miesięcy z zapłatą należności lekarzy. Zatargi na tem tle nie miałyby ostrego charakteru. Lekarze przyzwyczajeni są nawet darmo oddawać swój czas i wiedzę fachową. Iluż to lekarzy ordynuje w szpitalach, przytułkach lub innych instytucjach bez wynagrodzenia i to w ciągu całego szeregu lat? I gdyby stan materjalny Kasy Ch. był rzeczywiście zły, to lekarze — nie zważając na wynagrodzenie — nie pozostawiliby chorych bez pomocy lekarskiej i braliby jeszcze mniejsze honorarja. W rzeczywistości zaś ze zdumieniem lekarze przypatrują się temu, jak Kasy Ch. wydatkują lekko ogromne sumy na budowy, kupno domów i nieruchomości — dla racjonalnego leczenia chorych zupełnie zbędne.

Taki sposób rządzenia i gospodarowania w Kasie Ch. może mieć miejsce tylko dlatego, że lekarze nie mają żadnego głosu w Zarządzie Kasy. Nawet naczelny lekarz Kasy Ch. ma tylko głos doradczy.

Dla tych to wyżej wymienionych powodów, dla umożliwienia wykonywania racjonalnego zawodowych czynności — dla obrony swoich materjalnych interesów przed wyzyskiem Zarządu Kas, nie zaś chorych — musiał powstać Związek Lekarzy.

W № 93 „*Słowo*“ radomskie pisze: „Wszyscy prawie lekarze radomscy pracują w Kasie Chorych od chwili jej powstania, t. j. od listopada 1922 roku. Pracę tę można podzielić na dwa okresy: pierwszy okres z komisarzem Kasy na czele, a drugi z pierwszym, wybranym Zarządem. Okres „komisarski“ uważany był bezwzględnie za pomyślniejszy, albowiem zrozumiałem jest, że przy pracy, wymagającej odpowiedniego poziomu inteligencji, łatwiej jest dojść do porozumienia z inteligentem, aniżeli z zarozumiałym pół lub ćwierć inteligentem. Praca lekarska w okresie inflacji równała się prawie pracy bezpłatnej, zwłaszcza, że już wtedy Kasa wyzyskiwała konjunktury zniżkowe marki i należności lekarzom wypłacała zazwyczaj na ostatku, kiedy pieniądz miał już wartość nieproporcjonalną w stosunku do wartości pracy.

Istniejąca między lekarzami a K. Ch. umowa zawartą została w 1923 roku i, aczkolwiek pod każdym względem była dla lekarzy niezadawalniającą, nie była zmieniana, za wyjątkiem zmian stawek za pomoc lekarską. Ustalenie ostatnich norm płac było dokonane już z nowym zarządem Kasy — w listopadzie 1924 roku.

Celem wyjaśnienia warunków, na jakich lekarze w Kasie Ch. pracują, a także wobec tego, że Kasa Ch., chcąc rozrzutność swą jakoś wytłumaczyć (zawsze twierdzi, że lekarze ją rujnują), podajemy do wiadomości, że **honorarja lekarskie,** obowiązujące od listopada 1924 r. do chwili obecnej, wynosiły: w ambulatorjum Kasy **35 do 80 groszy od chorego,** wizyta u lekarza w domu na kartkę kasową 1 zł. 50 gr. Za wizytę na mieście otrzymywali lekarze za pierwszych 50 wizyt po 4 zł. 50 gr., za następne po 3 zł. 30 gr.

Jak z tego wynika, honorarja lekarzy w K. Ch. nie były zbyt wygórowane, wobec czego niesprawiedliwem byłoby posądzać ich o materjalizm, podkreślony kilkakrotnie w odezwie Zarządu K. Ch.

Dnia 15 grudnia 1925 r. niespodziewanie dowiadują się lekarze, że Zarząd Kasy Ch. wspomnianą umowę od dnia 25 marca 1926 r. wypowiada. Zaznaczyć należy, że Zarząd K. Ch. umowę tę łamał co miesiąc, niewypłacając nigdy lekarzom należności we właściwym terminie, w październiku zaś r. ub. nie dotrzymał umowy i pod tym względem, że zaangażował lekarza poza plecami Zarządu Zw. Lekarzy. Zatargi te jednak lekarze ustępliwością swą stale regulowali, mając przed sobą inne cele. Dnia 1 marca r. b., czyli na 25 dni przed ostatecznym terminem

wypowiedzenia umowy, Zarząd K. Ch. przysłał na ręce Zarządu Zw. Lek. projekt nowej umowy, treść której od początku do końca była dla lekarzy **prowokacją.** Nie będziemy przytaczać w całości tego projektu, poruszymy tylko 3 główniejsze punkty.

Otóż w punkcie pierwszym Zarząd K. Ch. nie uznaje Związku Lekarzy i zastrzega sobie prawo angażowania lekarzy bez porozumienia się z Zarządem Związku. Jeśli się zważy, że czołowem hasłem lekarzy całego świata, pracujących w K. Ch., jest wolny wybór lekarza, to stanie się jasnem, co właściwie kryje się w tym punkcie umowy, wysuniętym przez Kasę Ch. Lekarze miejscowi zawsze stali na stanowisku, żeby choremu wolno było zwracać się do tego lekarza, do którego on ma zaufanie, albowiem chorym nie można narzucać lekarza, jak się zwierzętom narzuca weterynarzy. K. Ch. zawsze dąży do tego, aby choremu dać jaknajtańszą pomoc lekarską. Drogą, prowadzącą do tego celu, jest sprowadzanie bezdomnych i bezrobotnych lekarzy ze świeżo ukończonemi studjami, którzyby byli skazani na bezwzględną zależność i posłuszeństwo Zarządowi K. Ch. Lekarzom tym mogliby bezkarnie dyktować przepisywanie chorym jaknajtańszych lekarstw, przyjmowanie jaknajwiększej ilości chorych na godzinę i t. d.

Lekarze radomscy nie obawiają się konkurencji angażowanych przez Kasy Ch. lekarzy, albowiem wiadomem jest, że w K. Ch. nie chodzi o zdolnych i wziętych lekarzy i tacy na wezwanie Kasy nie przyjadą. Traktowanie zaś chorych lekarzami, specjalnie angażowanymi przez Zarząd K. Ch., w konsekwencji doprowadzi do tego, że większa ilość członków Kasy zmuszoną będzie udawać się o poradę do prywatnych lekarzy. Lekarzom tutejszym, wśród których są tacy, co mają za sobą pół wieku swego żywota i pracy na gruncie radomskim, chodzi o to, aby członków Kasy Ch. na tego rodzaju ewentualność nie narazić.

Drugi punkt umowy jest nader charakterystyczny: otóż jako nagrodę za 3 i pół letnią nienaganną pracę chcieli lekarzom narzucić komisję dyscyplinarną, do którejby wchodzili w większości członkowie Zarządu Kasy i mogli np.. za nielojalne stanowisko wobec Zarządu, wyrzucić lekarza z K. Ch. W prywatnej praktyce, za wszelkie wykroczenia ze strony lekarza można go pociągnąć do odpowiedzialności przed sądem państwowym lub przed sądem Izby Lekarskiej. Te sądy K. Ch. nie wystarczyły i w dodatku do tych nieznacznych wynagrodzeń lekarskich chciano dołączyć komisję dyscyplinarną, któraby, jak miecz Damoklesa, wisiała nad głowami lekarzy, pracujących za b. skromnem wynagrodzeniem. Trzeci punkt przewidywał obcięcie poborów: na 75 groszy za wizytę u lekarza w gabinecie i 2 zł. 25 gr. za wizytę na mieście u chorego.

W trakcie rokowań lekarze byli skłonni do ustępstwa, przyjmując tylko wszakże trzeci punkt nowej ustawy, traktujący o warunkach materjalnych, albowiem są zdania, że ze zdobyczy moralnych honor nie pozwala im zrezygnować.

Jak z powyższego wynika, sprawa materjalna w zatargu tym nie odegrała żadnej roli, jak to tendencyjnie było podane w odezwie Zarz. Kasy Ch. Najbardziej ubolewania godnym jest fakt, że w zatargu tym stroną najwięcej poszkodowaną są biedni członkowie Kasy Ch. Aczkolwiek lekarze postanowili udzielać w dalszym ciągu ubezpieczonym porady lekarskiej—niezamożnym nawet bezpłatnie, lecz się wytwarza anormalna sytuacja, gdyż ubezpieczeni, płacąc w dalszym ciągu składki członkowskie, zmuszeni są korzystać z dobrowolnej bezpłatnej pomocy lekarzy. Stan bezkontraktowy albo jest rujnującym dla Kasy Ch., zmuszonej płacić ubezpieczonym na pokrycie każdej wizyty lekarskiej daleko więcej, niż wynosiłyby honorarja lekarskie, lub ją zbogaca, gdy K. Ch., powołując się na stan bezkontraktowy, pomocy ubezpieczonym odmawia.

---

3. **Łódź.**

Zarząd Izby Lekarskiej, rozpatrzywszy sprawę dr. Seweryna Sterlinga i inn., wydał następujące orzeczenie:

Zarząd Izby Lekarskiej, po szczegółowem zapoznaniu się z czynnościami K. W. na podstawie przedłożonych protokułów i wyjaśnień przedstawiciela Zarządu Związku i przewodniczącego K. W., przyszedł do wniosków następujących:

1) Podział lekarzy przy weryfikacji na 3 kategorje Zarząd Izby uważa za zbyteczny i doprowadzający w konsekwencji do wniosków, które nie leżą w założeniu weryfikacji. Weryfikacja miała tylko ustalić, kto z lekarzy kasowych nie nadaje się do pracy w Kasie Chorych. Podział lekarzy na 3 kategorje oparty został na regulaminie, przez K. W. ułożonym i ogłoszonym. Jakkolwiek K. W., nie skrępowana żadnym warunkiem, miała prawo ułożyć swój regulamin podług swoich zamysłów, obowiązkiem Zarządu Związku w pierwszym rzędzie było zaznajomienie się z regulaminem i wyjaśnienie niedopuszczalności podziału lekarzy na 3 kategorje. Obowiązkiem Zarządu Zw. było poczynienie odpowiednich kroków, aby K. W. regulamin swój pod tym względem zmieniła.

2) Z rozpatrzenia przebiegu pracy K. W. wynika, że K. W. weryfikowała tylko lekarzy, przeciw którym Kasa Chorych zgłosiła zarzuty. Wszystkich innych K. W. zaliczyła automatycznie do kategorji I-ej. W ten sposób właściwej weryfikacji podlegało nie więcej, niż $^{2}|_{5}$ ogółu lekarzy, pracujących w K. Ch., co zdaniem Zarządu Izby Lek. było niesłuszne.

Wobec tego Zarząd Izby nie widzi dowodów istotnej różnicy pomiędzy przeważającą niezweryfikowaną właściwie częścią lekarzy I kategorji i pozostałymi lekarzami. Na podstawie powyższego Zarząd Izby stwierdza, że zużytkowanie wyników pracy K. W., jako wytycznej przy przeprowadzeniu redukcji lekarzy, jest nieuzasadnione i niejednokrotnie było by połączone ze szkodą dla chorych.

3) Zarząd Izby jest przekonany, że członkowie K. W. działali w najlepszej wierze i najczystszej intencji przy wykonywaniu powierzonego im ciężkiego zadania."

Niezależnie od tego obszernego umotywowanego orzeczenia Zarząd Izby, na żądanie Zarządu Związku, przysłał krótkie orzeczenie, celem przedstawienia Zarządowi Kasy Ch., następującej treści: „Zarząd Izby Lek. uważa wynik pracy K. W. ze względu na popełnione przez członków K. W. błędy regulaminowe i proceduralne za nie ważny i zużytkowanie go przy przeprowadzeniu redukcji lekarzy za niedopuszczalne.

Jakkolwiek sama praca K. W. została przez Zarząd Izby unieważnioną, ale winowajcy nie ponieśli żadnej odpowiedzialności. Wobec tego na ostatniem zebraniu grupy zweryfikowanych lekarzy postanowiono wysłać do Zarządu Izby Łódzkiej pismo z żądaniem oddania członków K. W. pod Sąd Izby Lek. Niezależnie od tego pisma wystosowano drugie pismo do Zarządu Izby z żądaniem wykluczenia z listy sędziów panów Sterlinga i Rosiewicza. Oburzenie przeciw p. Sterlingowi, jako przewodniczącemu K. W., jest ogromne. Na zebraniu postanowiono wysłać do Zarządu Tow. lekarskiego, na czele którego stoi p. Sterling, pismo z żądaniem usunięcia p. Sterlinga ze stanowiska prezesa Tow. lek., ponieważ jako przewodniczący K. W. nie tylko nie umiał się przeciwstawić niecnym zakusom wrogich stanowi lekarskiemu czynników, lecz przeciwnie przyłożył rękę do poniżenia godności i honoru lekarskiego.

Stosunek z Kasą Ch. jest b. naprężony. Zarząd K. Ch. stoi nadal na stanowisku redukcji personalnej, a Związek na stanowisku redukcji godzinowej. Przepaść ogromna, prawdopodobnie wynikiem tego będzie bezrobocie. Zarząd K. Ch. wypowiedział umowę lekarzom i chcąc poróżnić między sobą lekarzy i rozbić solidarność Związku lekarzy, przesłał nominacje na lekarzy K. Ch. pewnej tylko części lekarzy, niedopuszczając tych lekarzy, których chce się pozbyć. Ale tu karność lekarzy stanęła na należnej wysokości: wszyscy ci lekarze odesłali nominacje zpowrotem, zaznaczając, że sprawy te mogą być załatwione jedynie przez Zarząd Związku. Cześć im za to, że swego interesu osobistego nie stawiają ponad interesy ogółu lekarskiego! Zarząd Kasy bitwę przegrał, perfidja jego nie udała się. O ile Zarząd Kasy nie zgodzi się na zasadnicze postulaty Związku, wybuch ostrego zatargu jest nieunikniony.

---

4. Lublin.

W d. 4 b. m. lekarze Pow. K. Ch. przerwali przyjęcia w ambulatorjach z powodu niewypłacenia zaległych poborów, otrzymawszy dotychczas 25% za luty. 1-go maja miano wypłacić resztę *za luty*, lecz nic nie wypłacono, pomimo iż wpływy Kasy wynosiły w marcu 120 tys. zł. Chorzy będą załatwiani za gotówkę, wpłacaną przez nich podług norm, zgodnych z umową pomiędzy lekarzami a Kasą Ch. Zarząd Kasy ogłosił, że będzie zwracał członkom te koszta.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że pobory za luty wypłacono i zatarg został zlikwidowany.

Otrzymawszy na ostatniem posiedzeniu Rady jednogłośne votum nieufności, podał się Zarząd do dymisji. Podobno już jest desygnowany Komisarz.

III. Listy do Redakcji.

Uprzejmie proszę o umieszczenie w najbliższym numerze „Lekarza Kasy Chorych" niżej podanego sprostowania:

„W № 6 z dn. 8.III. r. b. w „Lek. Kasy Chorych" w rozdziale IX w korespondencji „Z obwodu Lubelskiego Związku L. P. P." w związku z zatargiem Związku lekarzy z Kasą Chorych, przez autora, kryjącego się pod literami J. M. S., została umieszczona wzmianka, uwłaczająca mej godności i dająca oświetlenie zdarzeniu, nieodpowiadające rzeczywistości.

Rzeczywiście ja i jeszcze jeden lekarz, nazwisko którego w artykule nie wspomina się, przyjeżdżaliśmy do Lublina, celem zasięgnięcia bliższych informacji w kwestji zatargu Związku Lekarzy z K. Ch. Stało się to wobec nieścisłych wiadomości, jakie posiadaliśmy o zatargu, mianowicie, że jest stan bezkontraktowy z powodu terminowego wygaśnięcia umowy i pewnych nieporozumień natury materjalnej, zaś posady nie są pod bojkotem ze strony Związku Lekarzy. W Lublinie jednak dowiedzieliśmy się od p. Naczelnika Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia i p. Sekretarza Związku Lekarzy (p. Prezesa wypadkowo nie było w mieście) o wręcz innym stanie rzeczy. Przeto tegoż dnia wyjechaliśmy z powrotem. I aczkolwiek w Kasie Chorych też informowaliśmy się, jednak usług swych nie ofiarowali, jak zaznacza autor korespondencji, bardzo skory do wystawiania bezpodstawnych wniosków i ubliżających opinji.

Łączę wyrazy szacunku i poważania."

9.IV.—1926. (—) *Dr. A. Kozubowski.*

W imię bezstronności zamieszczamy następujące oświadczenia.

1) P. lekarz-dentysta I. S. prosi nas o zaznaczenie, w związku z artykułem w № 7 „Lekarza Kasy Chorych", że przyjął wprawdzie kierownictwo ambulatorjum dentystycznego, lecz nie dla żadnych korzyści osobistych, będąc do tego zmuszony siłą okoliczności. To też złożył

już podanie o zwolnienie go z tego stanowiska. Wszelkie więc czynione mu zarzuty natury moralnej są niesłuszne.

2) P. lekarz-dentysta A. St. prosi o wyjaśnienie, że czynione mu zarzuty są niesłuszne, gdyż działał zawsze w dobrej wierze, mając zawsze na względzie interesy ogółu lekarzy-dentystów i dał niejednokrotnie dowody, że solidaryzuje się z nimi. Czynione więc mu zarzuty co do jego kwalifikacji moralnych są pozbawione wszelkiej podstawy.

IV. Walki dr. Grodeckiego z umowami zawartemi z lekarzami, lekarz.-dentystami i farmaceutami.

Redukcja lekarzy w K. Ch. m. Warszawy.

Dr. Grodecki wystąpił ostatnio z projektem zredukowania godzin ordynacji lekarzy i lekarzy-dentystów*). Dominującym motywem tego zamierzenia musi być przedewszystkiem chęć zdobycia środków na opłacenie skutków kosztownych zachcianek pana naczelnego lekarza w zakresie gnębienia stanu lekarskiego. Na sprycie d owi G. nie zbywa: nabroił wprawdzie, naraził Kasę na zbędne wydatki, nic to jednak nie szkodzi, gdyż znalazł się sposób opłacenia tych szkodliwych dla Kasy eksperymentów kosztem lecznictwa kasowego. Oczywiście redukcja godzin musi pozostać czczą pogróżką, o ile nie otrzyma sankcji odnośnych Zrzeszeń. Bezgranicznie naiwnemi byłyby jednak Zrzeszenia, gdyby uwierzyły w szczerosć Zarządu Kasy i przystąpiły do pertraktacji w sprawie redukcji godzin, zanim nie zostaną skasowane zbędne placówki administracyjne, jak np. nowopowstała placówka kierownika Działu dentystycznego, zbytecznego reorganizatora Kasy p. Graffa i całej falangi rozmaitych dyrektorów i zanim Zarząd Kasy nie zagwarantuje, że swą niepraworządnością nie będzie w przyszłości narażał na szwank interesów Kasy i kasowego lecznictwa. Pominięcie tych warunków przy sankcjonowaniu przez Zrzeszenia projektu redukcji byłoby równoznacznem z dobrowolnem opodatkowaniem się stanu lekarskiego na cel skręcenia powrozu na własną szyję. Zaoszczędzone bowiem drogą redukcji godzin lekarzy pieniądze nietylko wystarczyłyby na opłacanie nielegalnie zwolnionych dr. X. i lekarza-dent. Ch., lecz dałyby możność d-owi Grodeckiemu uprawiania nadal ulubionego a szkodliwego dla stanu lekarskiego sportu.

A. Z.

*) P. Grodecki na Prezydjum Zarządu Zrzeszenia lekarzy kasowych twierdził wprawdzie, że on jest przeciwny projektowi redukcji, narzuconemu mu przez Zarząd K. Ch., a jednak na posiedzeniu Rady K. Ch. które się niedawno odbyło, gdy p. Lenga, członek Kom. rewizyjnej deklamował, że bez obniżenia wynagrodzenia lekarzom Kasa nie będzie mogła istnieć, dr. Grodecki nabrał wody w usta i ani słowem nie oponował. Jest nadto dobrze wiadomo, że p. Grodecki i przy innych okolicznościach występował jako stronnik obniżenia wynagrodzeń lekarzy. (Red.).

Dalszy ciąg walki d-ra Grodeckiego z lekarzami-dentystami.

Warto zanotować epizod z dn. 15.IV. r. b., jaki miał miejsce w Przychodni dentystycznej przy ul. Karmelickiej. Epizod ten jest dalszym ciągiem walki Działu Lekarskiego Kasy Chorych m. Warszawy, kierowanego przez d-ra Grodeckiego, z kasowymi lek.-dentystami. Oto w oznaczonym dniu zjawił się w pomienionej przychodni zastępca naczelnego lekarza Kasy, dr. Torchalski, i oświadczył jednej z członkiń Zarządu Zrzeszenia, że jeżeli Zrzeszenie lek.-dent. nie wpłynie na p. M. Ch., aby ta ostatnia nie uczęszczała w dalszym ciągu do przychodni, wobec zawieszenia jej w czynnościach i wymówienia posady w Kasie, to Zarząd Kasy odwoła się do interwencji policji.

Dzisiejsze metody walki Działu Lek. K. Ch. m. W. z lekarzami-dentystami z pewnością najmniej przynoszą zaszczytu temu działowi.

Bo proszę zauważyć: przy dochodzeniu w sprawie p. Ch. przez dr. Torchalskiego obecny był także urzędnik (!) Kasy p. Kłosowski, były pokątny doradca w Żyrardowie, i nietylko dr. Torchalski, lecz i p. Kłosowski, ten sam, co agitował po dzielnicach za złożeniem hołdu w postaci albumu nieszczęśliwemu dr. Grodeckiemu, którego Bóg stworzył zapewne w dzień gniewu Swego, ośmielił się zadawać pytania p. Ch. Pytali się ci obydwaj panowie, nietyle o to, co miało miejsce, bo zresztą nic nie miało miejsca, ile — co jest bardzo zabawne—o to, jakby p. Ch. postąpiła, gdyby to a to miało miejsce! Nam się zdaje, że w interesie samego d-ra Torchalskiego byłoby lepiej, gdyby on mniej ściśle trzymał się tropów bezpośredniego swego zwierzchnika. Mogłoby go to ewentualnie uchronić przed wieloma rozczarowaniami, choćby tylko w postaci wykwitowań z konkursów nałęczowskich i wielu innych, jak to się stało z jego zwierzchnikiem. Cała wina takiego badania spada na dr. Torchalskiego. Czy urzędnik wydziału personalnego śmie wtrącać się do lekarzy-dentystów i czy p. Torchalskiemu niezbędny jest pokątny doradca w sprawach z lekarzami? Panie Torchalski — gdzież rozum i gdzie takt? *Semper.*

Na posiedzenie Prezydjum Zarządu Zrzeszenia lekarzy K. Ch. m. W. zjawili się pp. Grodecki, Torchalski i lekarze dzielnicowi pp. Obniski i Mergel (pani Kowalczykowej i p. Kłosowskiego nie było) z żądaniem, by Zrzeszenie lekarzy wystąpiło w obronie dr. Grodeckiego i Obniskiego przeciw „*Nowinom Lekarskim*“, z powodu umieszczonego w № 8 artykułu, omawiającego zgubne skutki systemu ambulatoryjnego w K, Ch., a odsłaniającego nieco z tajemnic zakulisowych stosuneczków w K. Ch. Tym razem Zarząd Zrzeszenia nie poparł żądań tych panów, będąc zda-

nia, że sprostowanie jest sprawą samych zaatakowanych. Drugą sprawą, która sprowadziła tych panów na prezydjum Zrzeszenia, było żądanie redukcji godzin lekarzom, przyczem domagali się ci panowie, by to było natychmiast załatwione na tymże posiedzeniu. Już uprzednio dr. Torchalski objeżdżał wszystkie dzielnice, gdzie z każdym lekarzem dzielnicowym naradzał się nad tem, komu zredukować godziny. Prezydjum Zarządu Zrzeszenia, które nie miało żadnych pełnomocnictw od Zarządu Zrzeszenia co do redukcji, odpowiedziało, że się na redukcje nie zgadza. Dr. Grodecki jednak znowu jure caduco rozesłał lekarzom zawiadomienie o zredukowaniu im godzin pracy, bez zgody danych lekarzy i Zrzeszenia, co sprzeciwia się § 2 Umowy, który wyraźnie mówi, że porozumienia z Zarządem Zrzeszenia wymaga zmiana rodzaju godzin, o ile się na to lekarz nie zgodzi. Mamy więc tu znowu do czynienia z nowem wyraźnem pogwałceniem umowy przez d-ra Grodeckiego. A każdy lekarz, a przedewszystkiem Zarząd Zrzeszenia, gdyby przeciw temu nie zaprotestował, musiałby oczekiwać, że pewnego lepszego dnia zredukują mu i dalsze godziny, czyli usuną go z Kasy Ch. Caveant consules! Gdyby Zarząd Kasy przeprowadził tę redukcję bez zgody lekarzy, byłoby to końcem znaczenia jakiejkolwiek umowy — zupełną anarchją. A więc co na to Zarząd Zrzeszenia, jak zareaguje na to przewodniczący Zarządu Zrzeszenia lekarzy p. dr. Józef Zawadzki, który przecież powinien, jako stojący na czele Zarządu Zrzeszenia, bronić lekarzy z całą energją. Zobaczymy co zwycięży, czy przynależność dr. Zawadzkiego do partji chadeckiej, rządzącej w Kasie, czy obowiązek, jaki wynika ze stanowiska, które on zajmuje jako przewodniczący Zarządu Zrzeszenia lekarzy K. Ch. Tu nie może być mowy o zajęciu stanowiska niewyraźnego. Albo — albo. Ten nowy krok Zarządu Kasy i pp. Grodeckich i Torchalskich et consortes dowodzi, jak ważnem byłoby w swoim czasie odpowiednie zareagowanie Zarządu Zrzeszenia w sprawie zatargu K. Ch. z dr. X., o czem dr. X. uprzedzał kolegów. Konsekwencje niedostatecznie silnego wówczas zareagowania ponoszą lekarze teraz. Dr. Grodecki przed wstąpieniem do Kasy był stronnikiem w. w. l., z chwilą jednak objęcia stanowiska lekarza naczelnego odrazu stał się gorącym zwolennikiem systemu ambulatoryjnego. W jednej z podróży swoich do redakcji pism, wychwalał ten system, przytaczając na dowód jego wyższości, że przy wolnym wyborze lekarze przyjmują nadmierną ilość chorych. Że p. Grodecki wie dobrze, iż to co mówi nie jest zgodne z prawdą, jasno widać z tego, że chce zredukować liczbę godzin właśnie tym lekarzom, którzy przyjmują nie więcej niż 6 chorych na godzinę. P. Grodecki i Zarząd Kasy zdemaskowali się, dali oni dowód, że nie chodzi im o jakość leczenia, lecz o jaknajszybsze przyj-

mowanie chorych. I tacy panowie mają decydować o lecznictwie w Kasach Chorych!

Im więcej dr. Grodecki będzie intrygował w kołach koleżeńskich przeciw dr. X., który wygrał sprawę przeciw niemu w 4 instancjach, na tem silniejszą musi być przygotowany z jego strony opozycję. Tylko uznanie przez dr. Grodeckiego autorytetu praworządności t. j. ukorzenia się przed wyrokiem sądów państwowych i dotrzymywanie umów z lekarzami i lekarzami-dentystami—może doprowadzić do zaprzestania walki przeciw dr. G., podjętej w imię hasła praworządności. Zamiast schylić kornie głowę przed wyrokiem sądów państwowych, p. Grodecki szerzy w dalszym ciągu niepraworządność, chodzi po redakcjach pism, rozsyła do nich kłamliwe wieści, tworzy sobie sztab pomocników i zależnych od siebie osób, używając ich jako narzędzia propagandy przeciw tym wszystkim, co się jego niepraworządnym i azjatyckim zakusom nie poddają. Szerzy on tą drogą korupcję dokoła siebie. Czyż mamy znowu przytaczać dowody? Oto pomimo iż sądy państwowe orzekły, że umowa z lekarzami nie może być rozwiązana drogą wypowiedzenia jednostronnego, p. dr. Grodecki, kpiąc sobie z sądów polskich, uważa ją za rozwiązaną tą drogą, redukuje bezprawnie godziny lekarzom, zrywa z lekarzami-dentystami umowę identyczną z umową z lekarzami wszech nauk lekarskich, i z jego polecenia dr. Torchalski obiecuje złote góry co do nowej umowy, mającej na celu jedynie usunięcie tych lekarzy i lekarzy dentystów, którzy na wszelkie sprawki pp. Grodeckich i Torchalskich zapatrują się krytycznie i wyprowadzają je na światło dzienne, byle się zgodzono na usunięcie niedogodnych dla panów tych lekarzy. P. Torchalski w wykonaniu poleceń swego szefa, p. Grodeckiego, za cenę presji, aby zmienić skład Zarządów Zrzeszeń lekarzy i lek.-dentystów, obiecuje wszelkiego rodzaju ustępstwa. Oto system deprawacji, jaki wprowadzają pp. Grodeccy i Torchalscy do Zrzeszeń lekarskich, system, który panował za czasów moskiewskich, ale który w państwie polskiem z pogardą odrzucony być musi. Obowiązkiem naszym jest zdemaskowanie takich działaczy, którzy w kłamliwych swych oświadczeniach w prasie, nie mają nawet odwagi wziąć na siebie odpowiedzialności za swe czyny i chcą się zasłaniać zarządem Kasy, gdyż, jak piszą oni do gazet, „wszystkie sprawy personalne są decydowane przez Zarząd na wniosek kierowników poszczególnych działów, a kierownicy poszczególnych działów (i e. p. Grodecki) z tego tytułu nie mogą być narażani na zarzuty stronniczości". Ta perfidja mówi sama za siebie. A więc p. Grodecki „proponuje", czyni zaś za propozycje swe odpowiedzialnym Zarząd Kasy. Intrygi dr. Grodec-

kiego są jasne i udowodnione. Chodzi on nietylko do redakcji gazet, ale i do Urzędu Ubezpieczeń, prosząc o usunięcie jednego z członków Zarządu Kasy, który ośmielił się krytykować działalność dr. Grodeckiego i jego sekretarki p. Kowalczykowej. A gdy go ów członek Zarządu interpeluje z tego powodu, oświadcza dr. Grodecki, że wcale do Urzędu Ubezpieczeń się w tej sprawie nie udawał. A tymczasem jest to niezgodne z prawdą, bo mamy na to dowody, że tak było. Działalność dr. Grodeckiego jest na każdym kroku destrukcyjna, a choćby miał on po swojej stronie cały szereg usłużnych stronników, nikogo to nie przekona. Jasną jest rzeczą, kto tu jest stroną nieprawoworządną. Jest nią Zarząd Kasy Chorych m. Warszawy wraz z p. Koralewskim *) i dr. Grodeckim na czele, bo oczywiście przywykli oni chodzić drogami nieprzyjętemi w państwach cywilizowanych, skoro dla nich sądy państwowe i obywatelskie nie są miarodajne. Dr. Franciszek Grodecki jest bezwarunkowo szkodnikiem stanu lekarskiego, siejąc między lekarzami niezgodę. Niesnaski z lekarzami, lekarzami-dentystami i farmaceutami zaczęły się od chwili wstąpienia jego do K. Ch. Czas najwyższy, by ustąpił p. Grodecki, siejący anarchję, albo zmienił radykalnie swe postępowanie. Inaczej **nic dobrego z tego nie wyjdzie. Odpowiedzialność za dalsze skutki spada na dr. Grodeckiego.** A ci co chcą, by zaprzestać walki przeciw dr. Grodeckiemu, niech przedewszystkiem przeciwstawią się jego nieprawoworządności. Słusznie pisał poseł Antoni Anusz w „*Kurj. Porannym*“, że „w takim stanie rzeczy kończy się państwo, a zaczyna nierząd, rozstrój i upadek. Żadne państwo nie ostoi się pod parciem sił destrukcyjnych, bo burzą je fakty bezprawia, wszechmoc protekcji i korupcji, szerząc w duszach spustoszenie moralne“.

Kierownik apteki jednego z ambulatorjów K. Ch. m. Warszawy oskarżony został przez p. Grodeckiego. Sprawę zdecydowała komisja, złożona z 4 członków, z których dwóch delegował p. Grodecki (jednym był szef wydziału personalnego, były pokątny doradca w Żyrardowie, ten który w swoim czasie agitował o zbieranie składki na upominek dla p. Grodeckiego), a 2-ch—Zrzeszenie farmaceutów K. Ch. pod przewodnictwem superarbitra. Większością głosów uznano wzmiankowanego kierownika winnym, przyczem komisja orzekła, że przewinienie to, jako drobne, nie może pociągnąć za sobą utraty dotychczasowego stanowiska oskarżonego. Pomimo takiego orzeczenia, p. Grodecki oświadczył:

*) Tym samym, którego w swoim czasie usunięto za nieporządki w powierzonym jego opiece przytułku i który wygrał sprawę przeciw dziennikarzowi, zarzucającemu mu, jakoby on sprzedawał bratu swemu mięso, zakupione przez magistrat, po cenie zniżonej.

prędzej u mnie włosy na dłoni wyrosną (ulubione wyrażenie p. Grodeckiego), aniżeli pozostanie on nadal kierownikiem. I w tym znowu wypadku wyroki Sądów dla p. Grodeckiego nie istnieją. Jest to bezwarunkowo osobistość, nie nadająca się do społeczeństwa praworządnego.

V. Przegląd piśmiennictwa.

= W piśmie, wydawanym przez socjalistyczny Związek pracowników K. Ch., znajdujemy w Nr. 4 po raz pierwszy zgodę na zapewnienie lekarzom wpływu na lecznictwo kasowe. Jest to bezwarunkowo wielki postęp w zapatrywaniach na rolę lekarzy w Kasach Ch. Być może, że z biegiem czasu dadzą się pp. pepesowcy przekonać i co do innych postulatów, wysuwanych przez lekarzy. Do pertraktacji jesteśmy zawsze gotowi, a być może da się tą drogą utworzyć wspólną platformę.

= Co do propozycji Zarządu K. Ch. m. W. odroczenia wyborów do Rady Kasy, *Myśl Niepodległa* pisze w № 810: „W rzeczywistości chodziło poprostu o grę na zwłokę, o odłożenie wyborów ad calendas graecas, o bezterminowy mandat na gospodarkę bez wszelkiego nadzoru, która jest właściwie prowokacją warstw robotniczych.“ A dalej mówi o drz-e Grodeckim:

„Tam, gdzie ustawa jest parawanem, za którym uwiła sobie gniazdko autokracja najgorszego stempla, szerzy się serwilizm i lizusostwo. Po pierwszym naszym artykule *odwiedził nas lekarz naczelny warszawskiej Kasy Chorych, dr. Grodecki*, usiłując nas przekonać, że opieramy się na fałszywych informacjach i że jeśli w Kasie nie wszystko dzieje się tak, jak dziać powinno, odpowiedzialność za to ponosi jego poprzednik, dyr. Sell. Mimowoli stanęła nam przed oczyma wizja niedalekiej już może przyszłości. Dr. Grodecki jest człowiekiem wiekowym i prędzej czy później pójdzie na emeryturę. Wówczas przyjdzie do władzy jego dzisiejsza prawa ręka, dr. Torchalski, a wszystkie niedomagania Kasy okażą się winą... d-ra Grodeckiego. Nie wiemy, jak Kasa Ch. przedstawia się z wyżyn kapitańskiego mostku. Natomiast trudno nie zdawać sobie sprawy, co myślą o niej — pasażerowie. Biadają na nią lekarze, klną na czem świat stoi ubezpieczeni. I kto wie, czy nie słusznie zarząd Kasy obawia się zalewu bolszewickiego. Jakie ziarno, taki plon. Bolszewizm lubi chadzać utartemi przez innych ścieżkami, a dzisiejszy zarząd Kasy ściele mu pod nogi kobierzec.“ *W łonie tej instytucji jako system rządów zapanowało bezprawie.* Kacyki z Zarządu stosują *azjatyckie metody* i urządzają formalne lokauty według autentycznej „burżujskiej“ recepty.

= W № 14 *Myśli Narodowej* czytamy: **„Instytucja K. Ch.** jest łupieżczą, marnotrawną, zdezorganizowaną krzyczącemi nadużyciami. Co-

dziennie czytamy w gazetach doniesienia o nadużyciach i nieprawościach tej **Korsarskiej wyspy.** Co może poradzić społeczeństwo dla okiełznania **samowoli** i wykroczeń instytucji?... Wszakże wojują z nią lekarze, płatnicy, pracodawcy — i co zyskali?

= *Myśl Niepodległa* w nn. z d. 3 i 24 kwietnia ogłosiła 2 artykuły p. t. „Z bagienka Kasy Chorych" i **„Bezprawie,** jako system rządów **w Kasie Chorych".** Tytuły mówią za siebie. Dowiadujemy się z nich, jak zaznaczyliśmy, że dr. Grodecki odwiedził redakcję *Myśli Niep.*, ale oczywiście nie przekonał jej o niesłuszności wyrażonych przez nią poglądów. Zaś artykuł w № 8 *Nowin Lekarskich* przedstawia nam jakby całą panamę, odbywającą się w pewnej grupie otoczenia naczelnego lekarza, dr. Franciszka Grodeckiego. To też słusznie kończy *Myśl Niepodległa* swój artykuł słowami: „Kasa Chorych sama jest bardzo chora i bez operacji się nie obędzie".*)

VI. Wiadomości bieżące.

= **Projekt p. Koralewskiego co do sankcji karnych z jego strony względem członków Zarządu, wniesiony na posiedzeniu Zarządu K. Ch.:**

Przewodniczący Zarządu ma prawo zawieszać wykonanie uchwał Zarządu, o ile uchwały te mogą naruszać budżet Kasy Chorych. Zawieszone uchwały, rozważane na następnem posiedzeniu Zarządu, staną się prawomocne, o ile uzyskają 2/3 głosów.

Przewodniczący ma prawo żądać, ażeby zgłaszane przez członków wnioski, oświadczenia i vota separata były przedstawiane pisemnie oraz decyduje o przyjęciu ich do protokułu w zależności od ich formy.

Przewodniczący ma prawo za nieprzestrzeganie przez członków Zarządu regulaminów i przepisów oraz za niewłaściwe zachowanie się członków stawiać następujące sankcje karne: a) przywołanie do porządku, b) odebranie głosu, c) protokularna nagana, d) wykluczenie członka na jedno, dwa lub trzy posiedzeni , e) przedłożenie Zarządowi wniosku o wykluczenie członka z Komisji.

*) Dr. Obniski, lekarz dzielnicowy na Pradze, zbiera przez *urzędniczkę (!) kancelarji* podpisy lekarzy, że artykuł w Nr. 8 „*Nowin Lek.*" jest kłamliwy, gdyż stosunki dr. O. z lekarzami dzielnicy były zawsze poprawne i t. d. Lista ta za pośrednictwem lekarzy dzielnicowych ma być rozesłana i na inne dzielnice. Wszystko to nastąpiło za porozumieniem z dr. Torchalskim i Grodeckim. Wiemy, jak to się robi, nie jesteśmy dziećmi. Naszem zdaniem, nie przesądzając prawdziwości zarzutów, umieszczonych w „*Nowinach Lekarskich*", należy, jeśli są one niesłuszne, obalić je drogą przytoczenia faktów, a nie drogą presji na lekarzy, zależnych od pp. dzielnicowych (i. e. p. Grodeckiego), bo któż zechce im się narażać—ta zależność jest właśnie, również według nas, jedną z ujemnych stron systemu ambulatoryjnego — albowiem tylko obalenie faktów może mieć siłę przekonywającą. Przedewszystkiem więc powinni zaatakowani lekarze *zaprzeczyć, że fakty te miały miejsce i dowieść*, że tak nie było, jak piszą „*Nowiny*". Ogólniki nie wystarczą.

Za niestosowanie się członka do powyższych zarządzeń, Przewodniczący ma prawo zamknąć posiedzenie Zarządu i oddać sprawę do decyzji Władzy Nadzorczej z wnioskiem zawieszenia członka w czynnościach.

Oczywista rzecz, że ten projekt, nadający sankcję prawną autokratyzmowi p. Koralewskiego, który w ten sposób chciał pójść na rękę p. Grodeckiemu i usunąć z grona Zarządu tych członków, którzy „ośmielili się" przeciwstawiać się p. Grodeckiemu, jego sekretarce pani Kowalczykowej i p. Koralewskiemu, został odrzucony. Tym razem nie udało się p. Koralewskiemu, może sobie to na czem innem powetuje.

= Do Najwyższej Izby Kontroli wpłynął anonim, w którym autor pisze, że właściciel domu przy ulicy Mławskiej, który nabyła Kasa Ch. m. W., dał 10 tysięcy dolarów łapówki. Najwyższa Izba Kontroli przesłała sprawę tę do Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń, który, nie mając pieniędzy na ekspertów, przekazał tę sprawę Związkowi Okręgowemu Kas Chorych. Jesteśmy przeciwnikami wszelkich anonimów, lecz skoro władze uważały za wskazane zająć się tą sprawą, nie należało odsyłać jej do decyzji Okręgowego Związku Kas, w którego gronie zasiadają 4 przedstawiciele tej samej Kasy Ch. m. W., którą anonim ten oskarża! Circulus vitiasus!

= Najważniejsze paragrafy **Umowy**, zawartej przez Zarząd oddziału częstochowskiego farmaceutów z Kasą Chorych:

1) Obsadzenie stanowisk farmaceutów następuje na podstawie wykazu Zw. Zaw. farmaceutów.

2) Urlopy coroczne 4 tygodniowe, po 10 latach pracy w Kasie Ch. — 5, a po 20 l. — 6-tygodniowe. Pobory za czas urlopu winny być wypłacone zgóry.

3) W razie choroby — pensja w pełnej wysokości w ciągu 6-ciu miesięcy, następne półrocze 60%.

4) Ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy w funduszu emerytalnym Okr. Zw. K. Ch. w Krakowie.

5) Wdowa po zmarłym pracowniku czynnym otrzymuje od nabytych praw emerytalnych jednorazową odprawę w wysokości płacy trzymiesięcznej.

= Na skutek podania dr. Riedela, wojewódzki Urząd Zdrowia w Warszawie, przeprowadziwszy dochodzenie, skierował sprawę przeciw p. Kurowskiemu, kierownikowi Pow. K. Ch. w Nowym Dworze, do prokuratora za niedopuszczenie do telefonu d-ra Riedela, wezwanego telefonicznie przez akuszerkę szpitala powiatowego do porodu. Wskutek spóźnionej pomocy lekarskiej, nastąpiło uduszenie dziecka, a rodzącej groziło niebezpieczeństwo utraty życia z powodu krwawienia przed urodzeniem się dziecka i łożyska.

= W Łodzi, Hrubieszowie, Warszawie (na Wolskiej) znowu popełniono defraudacje. Tyle wciąż jest malwersacji w Kasach Ch., że doprawdy mimowoli zadać sobie musimy pytanie: czy K. Ch. mają być u nas głównym terenem malwersacji?

— Jak wierzyć Kasie Chorych m. Warszawy? Nie wypłacają na czas poborów urzędnikom, lekarzom i t. d., a tymczasem w ostatnich dniach za inicjatywą „dyrektorjatu“ Kasa miała nabyć dom Banku Handlowego na rogu Traugutta i Mazowieckiej, do którego miała być przeniesiona Centrala ze Solca, pomimo iż w d. 5.III., a więc przed miesiącem, Zarząd uchwalił, by z uwagi na ciężki stan finansowy K. Ch. wstrzymać wszelkie inwestycje. Byli podobno już desygnowani urzędnicy na nowe w tym gmachu posady. Z powodu sprzeciwu jednej grupy członków Zarządu Kasy projekt tranzakcji tej upadł. Kasa wogóle lubi kupować i budować domy. Jeden z jej wielkorządców, po powrocie z Rosji w okresie powojennym, zajmował się pośrednictwem przy sprzedaży domów i oczywiście musi mieć pod tym względem odpowiednie doświadczenie. A więc Kasa ma fundusze na zakup domów, ale nie ma ich na wypłacanie poborów urzędnikom, lekarzom itd. A p. Koralewski na ostatniem posiedzeniu Rady Kasy mówił o tem, że Zarząd Kasy ma zamiar wybudować cały szereg gmachów ambulatoryjnych w dzielnicach robotniczych. Jakże mamy wierzyć, skoro, jak pisze *Ochrona Społeczna* w Nr. 4 z marca r. b., pomimo i tak już nadmiernej liczby urzędników i pomimo skarg na brak pieniędzy, Kasa Ch. m. W. przyjęła od Nowego Roku nowych 100 urzędników.

— Doszło do naszej wiadomości, że jeden z członków Zarządu Zrzeszenia lekarzy zajmuje stanowisko w administracji Kasy Chorych. Zapytujemy, czy te dwa stanowiska dają się ze sobą pogodzić i czy nie należy zrezygnować z jednego z nich?

VII. Cavete Collegae!

Chełm, Drohobycz, Hrubieszów, Koło, Kowel, Łódź, Miechów, Radom, Radomsko, Toruń, Zamość.

Proszeni jesteśmy o wydrukowanie następujących zawiadomień:

Zarząd Związku Lekarzy Państwa Polskiego, Oddział w **Radomiu,** zawiadamia ogół lekarski, iż z dniem 20 kwietnia r. b. w miejscowej Kasie Chorych powstał stan bezkontraktowy.

Ostrzega się Kolegów przed obejmowaniem posad w tejże Kasie.

Związek Lekarzy Państwa Polsk. Oddział w Radomiu.

Prezes (—) *Dr. Józef Kossak.* Sekretarz (—) *Dr. N. Szenderowicz.*

Podczas zatargu w **Radomsku** przystąpili do pracy w Radomskowskiej Kasie Chorych, pomimo ostrzeżeń ze strony Związku Radomskowskiego i Wydziału Wykonawczego Okręgu Łódzkiego Związku Lek. P. P., następujący lekarze: **dr. Tanenbaum Gustaw, dr. Segał Mojżesz, dr. Siennicki Wacław, dr. Rehan Zygmunt.**

Lekarzy tych, jako szkodników sprawy lekarskiej, piętnujemy i piętnować będziemy.

Wydział Wykonawczy Okręgu Łódzkiego
Związku Lekarzy Państwa Polskiego.

Przewodniczący (—) *Dr. Mikłaszewski.* Sekretarz (—) *Dr. Kryszek.*

Spis lekarzy, którzy wbrew interesom ogółu lekarzy poprzyjmowali posady w K. Ch.: **d-rzy: Cholewo, Karasiewicz, Białopolski, Napiórkowski, Antoni Hryniewiecki, Kazimierz Zawadzki, Ozjasz Segał, Mikołaj Gerszun, Miron Niżankowski.**

Wydział Wykonawczy Okręgu Łódzkiego zawiadamia, iż wobec upływu terminu wymówienia pracy wszystkim lekarzom Kasy Ch. m. Łodzi z dniem 1 maja b. r. i wobec niedojścia do porozumienia pomiędzy Zarządem Zw. Lekarzy a Zarządem Kasy Ch. w sprawie sposobu obsadzenia stanowisk lekarskich w Kasie Ch. od dnia 1 maja, z dniem 1-go maja wszyscy lekarze kasowi zaprzestali pracy w K. Ch. m. Łodzi.

Wobec tego ostrzega się wszystkich kolegów przed wchodzeniem w jakikolwiekbądź kontakt z Zarządem K. Ch. m. Łodzi bez uprzedniego porozumienia się z Zarządem Związku Lekarzy P. P. Obwodu Łódzkiego. (Adres Związku: Łódź, ul. Ewangelicka 9, tel. 33-50).

Sekretarz: (—) *Dr. Kryszek.* Przewodniczący: (—) *Dr. Mikłaszewski.*

Łódź, dn. 1.V. 1926 r.

VIII. Izba Lekarska Warszawsko-Białostocka.

Zarząd Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej prosi nas o wydrukowanie następującego **protokółu** 8 Walnego Zwyczajnego Zgromadzenia Rady Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej z dnia 18-go kwietnia 1926 r.

„Obecnych członków 49: Siemaszko Zygmunt, Jastrzębski Marjan, Piasecki Witold, Umiński Józef, Mazurek Józef, Stefanowski Antoni, Ostromęcki Bohdan, Alchimowicz Konstanty, Endelman Leon, Wielobycki Tadeusz, Turski Antoni, Gruszczyński Aleksander, Stabholc Henryk, Zaleski Aleksander, Zandowa Natalja, Rykowski Władysław, Talhejm Aleksander, Dudrewicz Kazimierz, Manduk Antoni, Adamski Jan, Przyborowski Adam, Łazarowicz Klemens, Bujalski Jerzy, Ryłko Marjan, Bączkiewicz Jan, Śmiechowski Antoni, Mutermilch Stanisław, Garlicka Zofja, Zaorski Jan, Simchowicz Teofil, Eberhard Maksymiljan, Bruner Władysław, Szumlański Witold, Trenkner Henryk, Wierzbowski Władysław, Kasperowiczowa Marja, Żelisławski Jerzy, Hertz Maurycy, Mutermilch Jan, Wojnówna Zofja, Chodakowski Gustaw, Kołłątaj-Srzednicki Jan, Łuczycki Bronisław, Makowski Tytus, Goldsztein Paweł, Kapuściński Stanisław, Brandwajn Hieronim, Orłowski Edward, Gluziński Antoni, Malinowski Zygmunt, Milejkowski Izrael.

Przewodniczący Naczelnik Przyborowski Adam.

Zebranie zagaił Przewodniczący Naczelnik Izby, stwierdzając jego ustawową prawomocność.

Opóźnienie terminu zebrania powstało z powodu choroby pisarza poprzedniego Zarządu Izby, co z natury rzeczy musiało wpłynąć na przygotowanie sprawozdania za rok ubiegły.

Przed porządkiem dziennym odczytano niektóre artykuły regulaminu tyczące się obrad Rady.

Przyjęto ograniczenie przemówień w dyskusji, za pierwszym razem do 10 minut, za drugim do 5-ciu minut.

Na wniosek kol. Garlickiej zdecydowano, aby na przyszłem posiedzeniu zwyczajnem Rady było zakomunikowane sprawozdanie z posiedzenia dorocznego delegatów Izb do Naczelnej Izby Lek., przyczem sprawozdanie ma dawać nie każdy delegat oddzielnie, lecz jeden ogólne.

Poprawka kol. Zandowej, aby te sprawozdanie było zakomunikowane na najbliższem tegorocznem zebraniu Rady nadzwyczajnem — upadło (20 głosami przeciw 19-tu).

1) Pisarz Zarządu kol. Mazurek odczytał protokóły posiedzeń Rady z dnia 24 maja i 20 grudnia 1925 r. — Protokóły przyjęte.

2) Na wniosek prof. Gluzińskiego sprawozdania Zarządu za rok ubiegły, wobec druków znajdujących się w rękach członków, nie odczytywano. Sprawozdanie to bez dyskusji przyjęto.

3) Odczytano sprawozdanie z działalności Zarządu za 1-szy kwartał roku bieżącego, które przyjęto do wiadomości. Następnie kol. Mazurek odczytał sprawozdanie z działalności Sądu Izby za rok 1925, a kol. Manduk sprawozdanie z działalności Podkomisji Podatkowej Komisji Bytu. Oba sprawozdania przyjęto.

4) Kol. Kasperowiczowa, Skarbniczka w poprzednim roku, omówiła sprawozdanie finansowe za rok 1925, które po kilku wyjaśnieniach natury buchalteryjnej przyjęto.

5) Odczytano protokół Komisji Rewizyjnej za rok 1925 i przyjęto.

6) Skarbnik obecny, kol. Turski, odczytał sprawozdanie rachunkowe za 1-szy kwartał 1926 r. Z powodu tego sprawozdania Rada zaleca Zarządowi usilną propagandę w sprawie wnoszenia ofiar na samolot sanitarny. Kwoty, jakieby wpłynęły z tego źródła, należy przekazywać wprost do Sanitarjatu Wojskowego.

7) Preliminarza budżetowego na rok 1926, wobec rozesłania go członkom, nie odczytywano. Po dyskusji nad poszczególnemi pozycjami preliminarz przyjęto. Zdecydowano przytem, aby podatek dochodowy od pensji urzędników wpłacali oni sami. Składki członkowskie w wysokości zeszłorocznej t. j. 20 zł. rocznie.

8) Statut Kasy Zapomogowej na wypadek śmierci, z pewnemi poprawkami, przyjęto. Co do § 14 uchwalono zasięgnąć opinji radcy prawnego Izby.

9) Przepisy o ogłoszeniach lekarskich przyjęto w brzmieniu przedstawionym przez Zarząd i jednocześnie polecono Zarządowi przystąpić do opracowania przepisów dla ogłoszeń o lecznicach, pracowniach lekarskich i t. d.

10) Kol. Stefanowski odczytał projekt nowelizacji Ustawy o Kasach Chorych, przyjęto go do wiadomości.

11) Kol. Mutermilch Stanisław omawiał sprawę Kasy Wsparć dla wdów i sierot po lekarzach, istniejącej przy Warszawskiem Towarzystwie Lekarskiem, w związku z tem zdecydowano:

a) upoważnić Zarząd do składania corocznie pewnej kwoty jednorazowej, według swego uznania na rzecz tej Kasy;

b) rozesłać do członków Izby odezwę nawołującą do zapisywania się na członków tej Kasy.

Naczelnik Izby (—) *A. Przyborowski.* Pisarz Izby w/z. — *J. Mazurek.*

Za zgodność: Pisarz Izby L. W. B. (—) *Dr. M. Jastrzębski.*

— Zarząd Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej zawiadamia, iż Prezydjum Sądu Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej na posiedzeniu w dniu 13 stycznia 1926 r. ukonstytuowało się w sposób następujący: Przewodniczący Sądu I. L. W. B. — dr. Stanisław Gurbski. Zastępcy Przewodniczącego: dr. Ettinger Witold, dr. Nelken Jan, dr. Szmakfefer Kazimierz, Klamrzyński Piotr. Pisarz Sądu: dr. Chodakowski Gustaw. Zastępca Pisarza: dr. Kapuściński Stanisław.

Pisarz Izby: (—) *Dr. M. Jastrzębski.*

IX. Drobne wiadomości.

— Według zestawienia, opracowanego przez dr. J. Zawadzkiego, w odpowiedzi Zarządu Zrzeszenia, przesłanej lekarzowi naczelnemu K. Ch. m. W. na opinję Sanacyjnej Komisji Zarządu Kasy, liczba porad w r. 1925 wzrosła w porównaniu z r. 1924 o 30%, z 4,4 do 5,4 na jednego ubezpieczonego, podczas gdy liczba lekarzy—o 16%. Na 406 tys. ubezpieczonych było w r. 1924 — 1,800 tys. porad, na 426 tys. uprawnionych w r. 1925 — 2,270 tys. porad; liczba uprawnionych wzrosła zatem o 4,5%, liczba porad o 30%. To też mimo, że i liczba lekarzy i liczba godzin przyjęć lekarskich wzrosły znacznie, liczba porad na godzinę w r. 1925 nie jest niższą niż w r. 1924, a w dodatku 25% zgłaszających się w niektórych specjalnościach chorych odchodzi z kwitkiem z powodu wydania wszystkich wolnych numerów.

Z dziwolągów, świadczących, że Zarząd Kasy nie ma pojęcia o lecznictwie, zaznaczyć należy, że chce on powierzyć pędzlowanie krtani i gardła samym chorym. Można naiwnym laikom dużo wybaczyć, ale projekt ten wypracowany wszak został przy udziale d-ra Grodeckiego, lekarza!